20 gr.

ECHO ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, tel. 56. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. Wtorek, dn. 8 października 1929 r. № 10.

WIELKA KONFERENCJA PIĘCIU MOCARSTW odbędzie się w styczniu 1930 r. w Londynie.

Waszyngton, 7. 10. (Wł. tel.) Prezydent Hoover oświadczył że jutro zostaną rozesłane zaproszenia na wielką **konferencję pięciu mocarstw** w sprawie rozbrojenia na morzu.

Konferencja zbierze się w Londynie **w styczniu 1930-go roku.** Oświadczenie prezydenta Hoovera stwierdza, że w rokowaniach z Mac Donaldem udało się osiągnąć pewne porozumienie.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH w Wielkopolsce.

Rozbicie partyjne w Poznaniu.

Poznań, 7 października. (Od wł. kor.). Wczoraj odbyły się wybory do rad miejskich w Poznaniu, Gnieźnie i Ostrowiu. —

Poznań, 7 października. (Od wł. kor.). Ogółem uprawnionych do głosowania było 135 tysięcy 540. Czynny udział w wyborach wzięło 74.852 osoby. — Z tego 297 głosów unieważniono.

Wyniki przedstawiają się następująco:

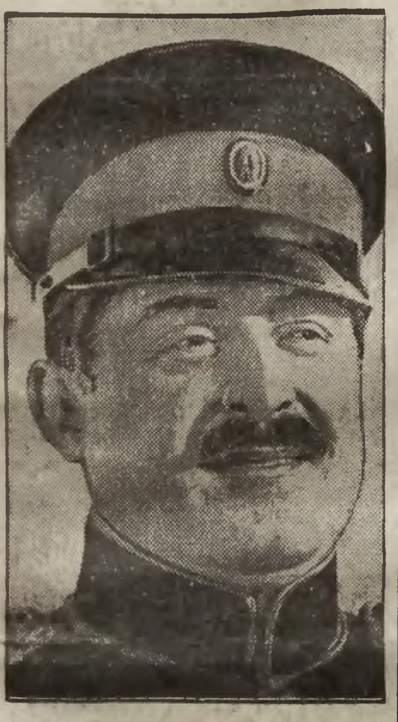
Lista nr. 1 (niemiecka): Głosów 2435 — 2 mandaty, nr. 2 (PPS.). 2897 gł. — 2 mandaty, nr. 3 (komuniści) 5 103 gł. — 4 mandaty, nr. 4 (Blok rzemieślniczy) 3466 gł. — 3 mandaty, nr. 5 (Polski Związek Lokatorski) 1884 gł. — 1 mand., nr. 6 (Polski Blok Demokratyczny) 2412 gł. — 2 mandaty, nr. 7 (Narodowo - Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy) 8210 gł. — 7 mandatów, nr. 8 (Związek Inwalidów Wojennych) 2792 gł.— 2 mand. nr. 10 (Narodowy Obóz Gospodarczy) 39.703 gł. — 33 mand., nr. 11 (Demokratyczny Blok Pracy) 5.327 gł. — 4 mandaty, nr. 12 (PPS. frakcja) 1619 gł. — mand. 0.

Gniezno: Nr. 1 (Obywatelska) 3 mandaty, nr. 2 (PPS.) — 3 mandaty, nr. 3 (Ch. D.) bez mandatu, nr. 4 (Inwalidzi zblokowani z listą nr. 6, nr. 7 (NPR.) — 4 mandaty.

Ostrów (Wielkopolska): P. P. S. — 7 mandatów, Ch. D. i N. P. R. — 4 mandaty, B. B. — 4 mandaty, N. D. — 9 mandatów. Niemcy — 0 mand.

—X—

Nowy podział terytorjalny Jugosławji.



Generał Żiwkowicz, właściwy dyktator Jugosławji, ogłosił dekret królewski, mocą którego została zniesiona nazwa: Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, a wprowadzona nowa: „Królestwa Jugosławji".

Równocześnie zniesiono dotychczasowy podział terytorjalny, a całe państwo podzielono na 9 banatów. (w)

KOBIETA PREZESEM STRONNICTWA.



Miss Suzan Lawrence została wybrana prezesem Labour Party na rok 1930. (w)

Montreux w Szwajcarji, czy Lovrana?

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NA KURACJĘ ULEGŁ ODROCZENIU.

Wpłynęło na to poniekąd ożywienie w polityce.

Warszawa, 7.10. (Od wł. kor.) Wyjazd marszałka Piłsudskiego nad Adrjatyk został **odroczony.**

Decyzja ta powstała w związku ze zbliżającym się okresem ożywienia politycznego z powodu sesji budżetowej Sejmu, z drugiej zaś strony na postanowienie marszałka Piłsudskiego wpłynęła **piękna pogoda jesienna** ułatwiająca pomyślną rekonwalescencję w kraju. Ten ostatni **wzgląd pozwoli być może marszałkowi Piłsudskiemu na wyjazd do Wilna. W razie gdyby** wyjazd marszałka Piłsudskiego uległ **dłuższej zwłoce,** pobyt nad włoskim Adrjatykiem byłby całkowicie zaniechany, na tomiast w związku z tem brany jest pod uwagę kilkotygodniowy odpoczynek w klimatycznej **miejscowości Montreux** w Szwajcarji.

Część członków Wyzwolenia przeciw metodom szkalowania marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 7.10. (Od wł. kor.) Na ostatniem zebraniu klubu parlamentarnego „Wyzwolenie" zarysowały się **poważne różnice** na tle stosunku do marszałka Piłsudskiego. Część posłów klubu z posłem Langerem na czele opowiadziała się przeciw **metodom szkalowania** marszałka Piłsudskiego i na tem tle doszło do starcia między tą grupą a nowoobranem prezydjum z posłem Rugiem na czele.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Londynem a Moskwą.





Kenworthy (po lewej) były liberał obecnie członek Labour Party został wyznaczony na stanowisko ambasadora Wielkiej Brytanji w Moskwie. **Sokolnikow**, (po prawej) objemie stanowisko ambasadora sowieckiego w Londynie. (w)

Wielka kradzież futer w Warszawie.

Warszawa, 7. 10. (Od wł. k.) W składzie futer przy ul. Elektoralnej 1 należącym do Salomona Cymermana skradziono **wielką ilość futer** damskich. Właściciel oblicza straty na 100 tysięcy zł.

Burzliwe demonstracje żydów-komunistów

przed warszawskiemi synagogami.

Warszawa. Dzień wczorajszy, będący uroczystem świętem nowego 5690 roku żydowskiego idąc za wskazówkami Moskwy, wybrali komuniści żydowscy na swoistego rodzaju demonstracje

Chodziło o zmianę święta na t. zw. przez bolszewików **„bezbożne dni",** środkiem zaś zmierzającym do tego celu było niedopuszczenie do odprawiania modłów w synagodze i bóżnicach.

W związku z tem wczoraj w południe „bezbożnicy" żydowscy uformowali na Lesznie pochód z czerwonemi sztandarami o napisach hebrajskich i ruszyli Lesznem w kierunku Tłomackiego.

Przy zbiegu Leszna i Rymarskiej zastąpił drogę pochodowi posterunkowy i wezwał tłum do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało, wydobył rewolwer i dał **5 strzałów** w powietrze.

Tłum rozpierzchł się. Czołowa grupa, złożona z przewódców, wpadła do bramy jednego z domów przy ulicy Rymarskiej ścigana przez posterunkowego, który kazał zamknąć bramę i burzycieli spokoju w liczbie 13 osób zaaresztował.

Wśród aresztowanych znajduje się niejaki Pinkus Zajdman (Pańska 37) znany wywrotowiec wydalony w swoim czasie z Palestyny za agitację bolszewicką.

Tymczasem rozproszeni uczestnicy demonstracji zebrali się ponownie przed synagogą na Tłomackiem i tu **obrzucili kamieniami** wychodzących z synagogi t. zw. szkolników, czyli młodych żydów studjujących talmud. Kres ekscesom położyła wezwana policja.

Jednocześnie prawie takaż awantura odbyła się w dziedzińcu domu nr. 1 przy ulicy Rynkowej przed t. zw. bóżnicą Prywesów.

Powstała utarczka między prawowiernymi żydami a bezbożnikami. Pierwsi, silniejsi liczebnie, dali tęgie pro memoria drugim; 20 z pośród nich oddali w ręce policji.

Lotnicy Costes i Bellonte ustanowili nowy rekord światowy.

Tokio, 7 października. (Tel. wł.). Lotnicy francuscy Costes i Bellonte pobili światowy rekord lotu **w linji prostej** i wylądowali 29 września w pobliżu Cziczikaru dla uzupełnienia zapasów benzyny. Konsul francuski w Cziczikarze udał się natychmiast na miejsce lądowania.

Skarb wagi 58 kilogramów *wykopano z fundamentów kościelnych.*

Puławy, 7 października. (Od wł. kor.). W czasie wzmacniania fundamentów kościoła w Puławach robotnicy wykopali na znacznej głębokości **skrzynię** zawierającą olbrzymią ilość starych złotych monet. Okazało się, że jest to skarbiec dukatów i talarów polskich z **roku 1658.** O rozmiarach skarbca świadczy jego waga 58 kilogramów.

Po pogrzebie Stresemanna.



Na pogrzebie Stresemanna zwraca ł ogólną uwagę wieniec od Brianda. (w)

Prace komisji dla usprawnienia administracji.

15.000 przepisów wymaga uporządkowania.

Z Warszawy donoszą:

Powołana przez rząd prof. Bartla komisja dla usprawnienia administracji publicznej, jako jeden z pierwszych zagadnień postanowiła zbadać palącą u nas sprawę **kwalifikacyj naukowych** u kandydatów do wyższej służby administracyjnej ogólnej oraz służby specjalnej.

W tej sprawie komisja pozostająca pod przewodnictwem b. wiceministra spraw wewnętrznych. dr. Jaroszyńskiego, zarządziła ankietę wśród wybitnych znawców przedmiotu.

W ankiecie tej uczestniczą następujący doświadczeni i wysoce wykształceni eksperci: dyr. państwowej szkoły higjeny b. min. dr. Chodźko, profesorowie wyższych uczelni: dr. Z. Cybichowski, St. Dziewulski, dr. L. Ehrlich, Wł. Grabski, dr. W. L. Jakorski, dr. W. Komarnicki, L. Krzywicki, b. min. Wł. Kumaniecki, poseł dr. A. Krzyżanowski, Z. Ludkiewicz, dr. Wł. Maliniak, Bol. Markowski, A. Ohanowicz, M. Rybczyński, Jan Rutkowski oraz B. Wasiutyński.

Udział tylu świetnych znawców w ankiecie komisji dowodzi, że prace jej prowadzone są ze znacznym udziałem **elementu naukowego** i nie opierają się wyłącznie na wskazaniach praktyków.

Wyniki ankiety opublikowane będą w specjalnym tomie wydawnictw komisji.

Realizując swe zamierzenia w kierunku kodyfikacji obowiązującycego prawa, komisja dla usprawnienia administracji publicznej przystąpiła do uporządkowania według podziału rzeczowego obowiązujących polskich przepisów prawnych, ogłoszonych w latach 1918 — 1929.

Przepisy te sięgają olbrzymiej liczby **15 tysięcy pozycyj** i są rozproszone w ilości około 10 tys. w Dzienniku Ustaw oraz w liczbie kilku tysięcy w innych źródłach prawa polskiego.

—XX—

Czechosłowacja w obliczu wyborów.

Praga, w październiku.

Życie polityczne Czechosłowacji stoi już od dni kilku pod znakiem wzmagającej się z dnia na dzień agitacji przedwyborczej. Najintensywniej kampanja przed wyborcza prowadzona jest oczywiście w Pradze oraz w innych większych miastach republiki. Ponieważ wybory odbędą się już dnia 27 października, stronnictwa polityczne muszą dla agitacji wykorzystać każdą niemal godzinę, a równocześnie zmuszone są prowadzić gorączkową pracę przygotowawczą nad układaniem list wyborczych, organizacją biur wyborczych i t. p. To też w sekretarjatach partyj politycznych wre, jak w ulu, a działacze partyjni w wiecznym są ruchu, wykonywując funkcje, jakie nałożył na nie okres przedwyborczy. Słabe stosunkowo odbicie znalazły — jak dotychczas — zbliżające się wybory w prasie, która narazie zachowuje wobec kampanji przedwyborczej pewną rezerwę.

Według oficjalnego spisu wyborców, w Czechosłowacji korzysta z czynnego prawa wyborczego do sejmu 8.196.719 osób — mężczyzn i kobiet powyżej lat 21. Liczba osób uprawnionych do brania udziału w wyborach senackich jest daleko mniejsza, bowiem prawo wyborcze do senatu przysługuje w Czechosłowacji dopiero osobom liczącym ponad 26 lat życia. Największą ilość wyborców dają Czechy (4.267.498), dalej idą Morawy i Śląsk (około 2.000.000), na trzeciem miejscu stoi Słowaczyzna (1.627.000), na czwartem wreszcie i ostatniem Ruś Podkarpacka (311.514). Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, nietrudno przewidzieć, iż nie wszyscy wyborcy skorzystają z przysługującego im prawa głosowania, tak, że prawdopodobnie w akcie wyborczym weźmie udział w całem państwie nie więcej, jak 7.500.000. W Czechosłowacji stosowane są wprawdzie dość wysokie kary wobec wyborców, którzy bez uzasadnionej należycie przyczyny wstrzymują się od głosowania, nie mniej jednak rozmaite okoliczności, od wyborów niezależne, zmuszają zawsze dość znaczną ilość osób do wstrzymania się od udziału w wyborach. Dotyczy to przedewszystkiem ludności góralskiej, która na skutek trudności komunikacyjnych, nie zawsze jest w stanie przedostać się do siedziby najbliższej komisji wyborczej, dalej dość znaczny procent wśród osób, nie biorących udziału w wyborach, stanowią chorzy i t. p.

Wybory odbywają się w Czechosłowacji w ten sposób, że całe państwo podzielone jest na t. zw. żupy wyborcze, w których poszczególne partje wystawiają swe listy partyjne. Do otrzymania mandatu wymagalna jest pewna minimalna liczba głosów (t. zw. klucz wyborczy), wynosząca około 20—30.000 głosów. Głosy, które pozostały poszczególnym partjom po przydzieleniu mandatów z pierwszego scrutinium, zlicza się i następnie przeprowadza się nowy podział mandatów w drugiem i trzeciem scrutinium. W ten sposób stronnictwa nie tracą ani jednego głosu. Wyjątek stanowią tylko partje mniejsze, które w żadnym okręgu nie osiągnęły minimalnej liczby głosów. Okręgi wyborcze (żupy) są rozmaitej wielkości. Największy jest okręg praski, liczący ponad 1.100.000 wyborców, najmniejszy Lipt.—Mikulaski (Słowaczyzna), gdzie jest tylko około 130.000 osób, uprawnionych do głosowania.

Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych (w r. 1925) ilość uprawnionych do głosowania osób wynosiła około — 7.800.000, z czego jednak w akcie wyborczym wzięło udział zaledwie około 7 miljonów osób. Partje czeskosłowackie otrzymały wtedy 4.177.000 głosów i 182 mandaty, partje niemieckie — 1.719.000 głosów i 64 mandaty, a utrakwistyczni komuniści — 941.000 głosów i 40 mandatów. W rozwiązanym w ubiegłym miesiącu parlamencie najsilniejszą partją byli czeskosłowaccy republikanie (agrarjusze) którzy w sejmie posiadali 46 mandatów. Na drugiem miejscu stali komuniści z 40 mandatami, na trzeciem katolickie stronnictwo ludowe z 31 mandatami. Socjaldemokraci czeskosłowaccy mieli w sejmie poprzednim 29 mandatów, socjaliści narodowi — 27 mandatów i t. d. Stronnictwa mieszczańskie liczyły na terenie sejmowym 176 przedstawicieli, stronnictwa socjalistyczne — 124. Koalicję rządową tworzyły wszystkie czeskosłowackie stronnictwa mieszczańskie (agrarjusze, drobni przemysłowcy, narodowi-demokraci i ludowcy czescy i słowaccy) oraz dwa największe mieszczańskie stronnictwa niemieckie (agrarjusze i chrześcijańsko-społeczni). Niemieccy nacjonaliści i węgierskie partje mieszczańskie do rządu nie wchodziły i stały wobec gabinetu koalicyjnego w opozycji, której główne kadry rekrutowały się jednak z socjalistów wszystkich odcieni i narodowości.

Ceps.

—oo—

Niebezpieczny sport.



Na szczycie turni.

O silny bastjon kultury polskiej na Pomorzu.

Jakie są potrzeby kulturalne Ziemi Pomorskiej?

(Od naszego koresp. pomorskiego).

Grudziądz, 5 października.

Już przed dziesięciu laty, kiedy Pomorze miało wrócić na łono Rzeczypospolitej Polskiej, przygotowywano się do stworzenia, wzgl. podniesienia rodzimej kultury tej dzielnicy. I mimo, że już dziesięć lat minęło od tej chwili zbyt mało jeszcze uczyniono w tej niezmiernie doniosłej dziedzinie i dziś jeszcze cały splot zagadnień kulturalnych na Pomorzu czeka na swoje rozwiązanie.

Przed wojną do stworzenia programu kulturalnego na Pomorzu zabrali się w roku 1904 dr. Majkowski i zgrupowani przy nim inteligenci, których znamy pod nazwą „Młodokaszubów“. Ruch ten kulturalny nie zdołał się w zupełności rozwinąć, albowiem przeszkodziła temu wojna.

Wyrazem jego są roczniki czasopisma „Gryf“ i Muzeum Kaszubskie w Sopotach. Obok prac literackich i gromadzenia zabytków kultury pomorskiej, zajęto się wówczas silnie i rozwojem zdobnictwa i przemysłu ludowego, co do dziś dnia dało poważne już rezultaty.

W dzisiejszej dobie mimo różne wysiłki, stan rzeczy w dziedzinie podniesienia kultury rodzimej na Pomorzu przedstawia się mało co lepiej niż przed wojną, a w każdym razie nie tak, jakby tego wymagała konieczność rozwoju duchowego Pomorza.

Już przed kilku laty jeden z literatów pomorskich stwierdził, że produkcja duchowa Pomorza jest absolutnie nie wystarczająca i jakościowo i ilościowo. A już dzisiaj odnosi się wrażenie, że cała rodzima inteligencja na Pomorzu zajęta jest tylko przeżuwaniem fachowych wiadomości i troska codzienna o politykę lub o własny byt absorbuje wszystkie siły i nie zostawia czasu na sprawy kultury duchowej. W rezultacie brak nowych wybitniejszych kierunków, brak odpowiedniej lektury, a umysłowość pomorska z małym wyjątkiem zdana jest na mniej lub więcej literacko-regjonalne dodatki do niektórych gazet pomorskich.

Być może, że pewna trudność tkwi w tem, że nikła w swej ilości inteligencja pomorska gubi się w morzu inteligencji z innych stron Polski i zatraca powoli piętno swego pochodzenia. Tak, czy inaczej faktem jest jednak, że rozwój rodzimej kultury polskiej na Pomorzu jest stanowczo nie wystarczający. Coprawda temu rozwojowi idzie na rękę rosnące szkolnictwo polskie, działalność polskich urzędów, praca kulturalna teatrów i różnych instytucyj oświatowych, ale to jeszcze wszystko za mało.

Przedewszystkiem powstać powinien na Pomorzu uniwersytet, bo dopóki nie będzie tej najwyższej uczelni, wszelkie wysiłki kulturalne i umysłowe będą miały znaczenie drugorzędne lub połowiczne. Cały szereg zgrupowanych w Toruniu towarzystw kulturalnych i naukowych wskazuje na to, że już są w tem mieście instynktowne odruchy w kierunku organizowania sił duchowych, w kierunku szukania nowych dróg. I dlatego też Toruń jedynie może być tym aktywnym ośrodkiem rodzimej kultury i w Toruniu powstać powinien nowy uniwersytet pomorski.

Twórczość na Pomorzu powstać musi na podłożu rodzimej kultury. Dotychczas Pomorze nie dało swoim rodzimym artystom zbyt wielkich inspiracyj o podłożu regjonalnem. Dotyczy to zarówno artystów-malarzy i architektów, jak i literatów.

Nadzieje i oczekiwania społeczeństwa pomorskiego spoczywają więc na młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Jej ideologja i duchowy związek z ziemią rodzimą dać może podstawę do przyszłej wielkiej kultury rodzimej Pomorza.

—oo—

Oszust z legitymacją kierownika szkoły.

Usiłował podjąć większą sumę pieniężną.

Z Wielunia donoszą:

Wczoraj zgłosił się do urzędu pocztowego w Wieluniu pewien mężczyzna, który na podstawie sfałszowanej książeczki PKO usiłował podjąć

większą kwotę pieniężną.

Urzędnik, dokonujący na poczcie tych wypłat, będąc uprzedzony odnośnym okólnikiem o podobnym oszuście, przytrzymał podejrzanego osobnika do chwili przybycia policji, **która też na telefoniczne wezwanie zjawiła się natychmiast.**

Mężczyzna ten, zabrany na posterunek policji, podał swoje nazwisko i miejsce zamieszkania, które ze względu na prowadzone śledztwo nie podajemy.

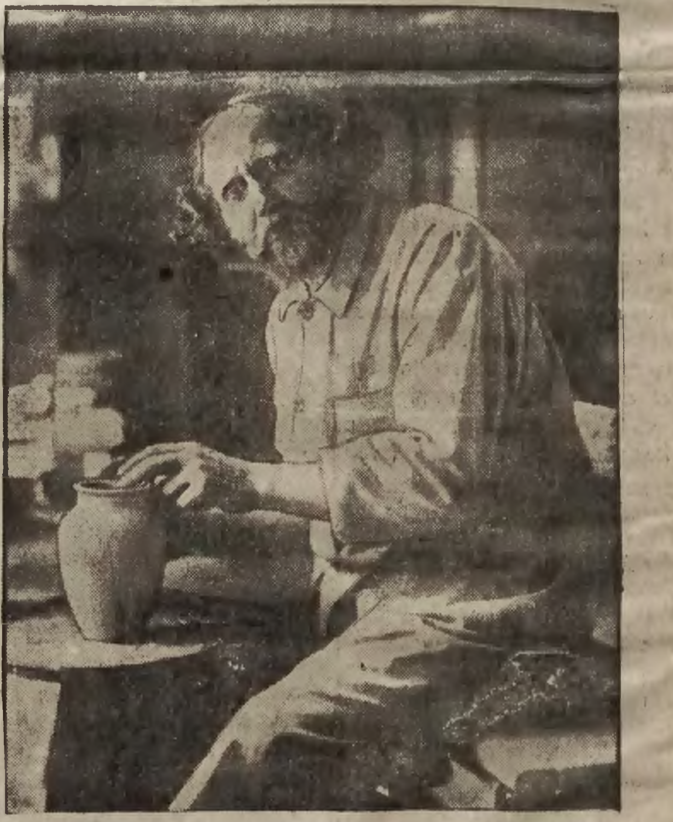
Podczas przeprowadzonej osobistej rewizji znaleziono przy pomysłowym oszuście aż pięć książeczek i kilka legitymacyj sfałszowanych oraz

rewolwer nabity,

legitymację kierownika 7-klasowej szkoły powszechnej i 370 zł. w gotówce.

Oszust ten zdołał już podjąć pewne kwoty pieniężne w urzędach pocztowych: w Kłobucku, Krzepicach i w Częstochowie.

Łabędzia pieśń aktora.



W roku przyszłym odbędą się przedstawienia pasyjne w Oberammergan. Rolę Chrystusa odegra po raz ostatni znany aktor pasyjny Antoni Lang.

Na podbój Zamarłej Turnì

Tragiczna śmierć dwu turystek w górach.

Zakopane, 6 października. (PA..T.). — Korzystając z pogody wybrali się na wycieczkę aby zdobyć Zamarłą Turnię od południowej strony 3 taternicy, między innymi znany narciarz Czech. Gdy wycieczka znalazła się o godz. 13 m. 30 na szczycie góry, zauważono, że tą samą drogą podchodzą dwie turystki, jak się później okazało pp. Mażenna i Lida Skotnicówny. W pewnej chwili taternicy zauważyli, jak od drugiego trawersu odpadła od skały pierwsza Lida Skotnicówna, która lecąc w przepaść, pociągnęła przywiązaną do liny swą siostrę. Obie runęły z wysokości 80 metrów na piargi. Turyści pośpieszyli natychmiast na miejsce wypadku, aby nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom, znaleźli jednak tylko dwa zniekształcone trupy. Taternicy zeszli natychmiast do schroniska Hali Gąsienicowej, gdzie zawiadomili o wypadku ochotnicze pogotowie ratunkowe.

WŁAMANIE DO AMBASADY FRANCUSKIEJ.

Berlin, 6 października. (P.A.T.). — W tutejszej ambasadzie francuskiej, mieszczącej się na Placu Paryskim dokonano nadzwyczaj śmiałego włamania przyczem łupem nieznanych sprawców padły kosztowności ambasadora, oceniane na 80 tys. marek.

—::—

Mapy turystyczne Karpat.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ukazała się w nakładzie firmy kartograficznej „Gea“ w Warszawie mapa turystyczna Karpat Polskich.

Dotychczas ukazało się siedm arkuszy obejmujących następujące najczęściej poza Tatrami — zwiedzane partje karpackie: 1) Szczawnica, Pieniny, Żegiestów, 2) Pilsko - Barania Góra, 3) Czarnohora — Żabie, 4) Jaremcze — Worochta, 5) Babia Góra, 6) Magórka — Bielsko, Klimczok, 7) Krynica — Nowy Sącz. Mapa wykonana jest w podziałce 1 do 100.000 t. zn. 1 centymetr oznacza kilometr.

Obejmuje nietylko wszystkie szczegóły zawarte na wojskowej mapie specjalnej, zawiera ponadto oznaczenia ścieżek górskich przedewszystkiem znaczonych szlaków turystycznych.

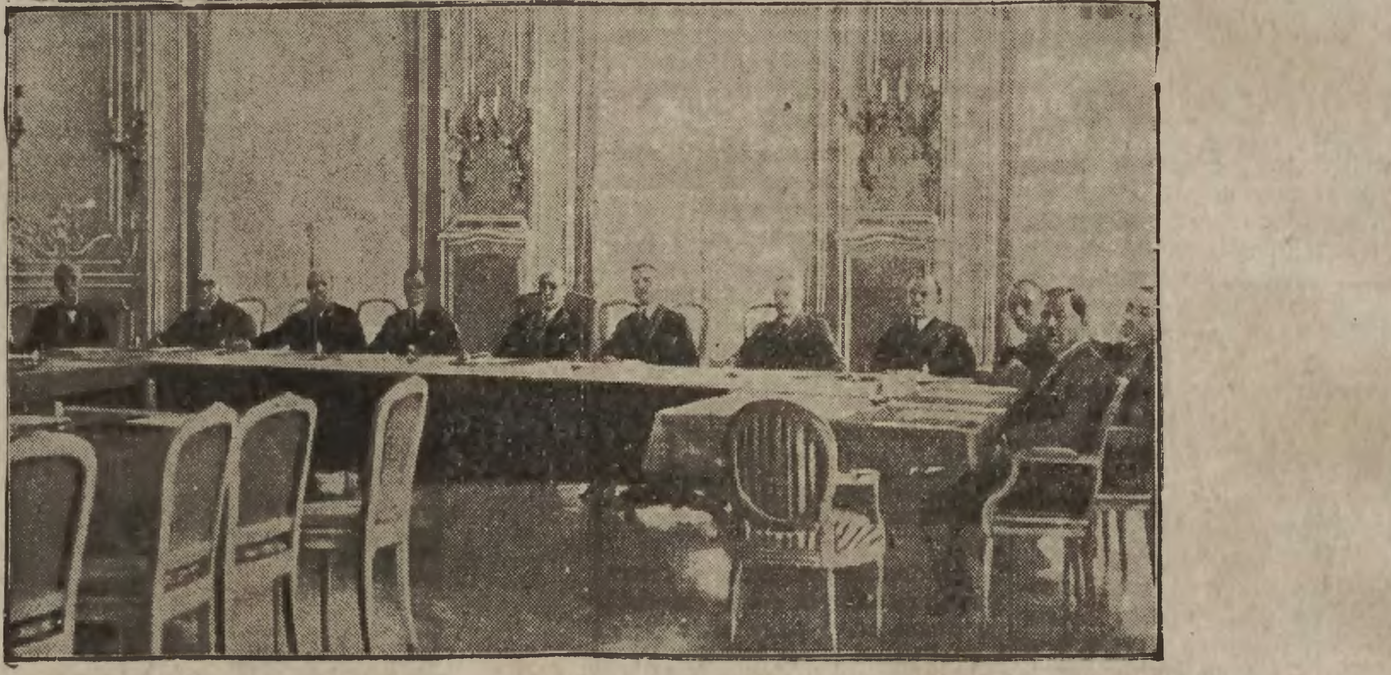
Mapa wykonana jest bardzo przejrzystem

systemem warstwowicowym

w 6 kolorach. Papier i wykonanie pierwszorzędne. Cena arkusza do nabycia we wszystkich księgarniach zł. 2.50.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, nabywający mapę w biurach względnie Oddziałach Towarzystwa płacą arkusz zł. 1.60.

POSIEDZENIE KOMISJI ORGANIZACYJNEJ BANKU REPARACYJNEGO



odbyło się w dniu 3 października r. b. w Baden-Baden. Od lewej strony: Sir Charles Addis (Anglja), de la Croix (Belgja), Frankc (Belgja), Traylor (Stany Zjedn.), Reynholds (Stany Zjedn.), dr. Schacht (Niemcy), dr. Bocke (Niemcy), Moret (Francja), Quesney (Francja), Sonoda (Japonja) Tanaka (Japonja). (w.)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Berlinie odbył się z wielką pompą pogrzeb zmarłego ministra Stresemanna. Udział w pogrzebie wziął prezydent Hindenburg, rząd, parlament i dyplomacja. Briand przysłał wieniec z napisem: „Drogiemu Przyjacielowi“.

(—) W Warszawie odbyły się wczoraj demonstracje socjalistyczne z powodu zakazu odbycia „Dnia Młodzieży TUR.“. Demonstrantów rozpędziła policja. Kilkanaście osób aresztowano.

(—) W Tatrach spadły dwie uczenice zakopiańskiego gimnazjum Marzenna i Lida Skotnicówne, ponosząc śmierć na miejscu.

—x—

Potworny czyn robotnika.

Zmasakrowane zwłoki staruszki.

W tym tygodniu rozpoczyna się przed sądem przysięgłych departamentu Creuse proces w sprawie morderstwa, który zwraca szczególną uwagę z powodu okrucieństwa, którego się dopuścił oskarżony.

Ofiarą morderstwa padła znana w świecie turystycznym wdowa Marja Magdalena Roby, znana pod pochlebnym przydomkiem „markizy". Stara kobieta posiadała w miejscowości Bridier

kawiarnię,

gdzie przebywali turyści, którzy zjawiali się w Bridier, aby obejrzeć tamtejszą historyczną wieżę. „Markiza" opowiadała im barwne historje i legendy o starożytnej wieży, starała się również, aby jedzenie było smaczne i tanie. To też interes szedł doskonale, kawiarnia przynosiła obfite dochody, a „markiza" uchodziła za kobietę bogatą. — Ponieważ — mimo 70 lat — żyła samotnie, nie wiedział nikt, jak wielki był jej majątek. Obawiano się jednak, że kiedyś zdarzy się jej nieszczęście, jak mówiono w Bridier, zwłaszcza, że kilkakrotnie jakieś podejrzane indywidua wypytywały o stosunki majątkowe „markizy".

Wreszcie niedawno, wczesnym rankiem, stwierdzili mieszkańcy Bridier, że ich obawy się sprawdziły. Kawiarnia pozostała zamknięta, a ruchliwa staruszka nie pokazała się wcale. — Okazało się wreszcie, że została ona

w okrutny sposób zamordowana

W sypialni biedaczki odbyła się widocznie straszliwa walka gdyż sprzęty znajdowały się w ogromnym nieładzie. Zwłoki nieszczęśliwej wykazywały liczne rany, zadane siekierą. Zbrodniarz nie poprzestał na zabiciu staruszki, lecz wprost posiekał jej ciało. Podejrzenia żandarmerji, która natychmiast zajęła się tą sprawą, skierowały się przeciwko 31-letniemu robotnikowi Daguetowi, który nie cieszył się zbyt pochlebną opinją. Daguet rzeczywiście przyznał się do zbrodni. Wkradł się on do mieszkania „markizy" w celach rabunkowych. Ale staruszka się obudziła i zaczęła wzywać pomocy. Wówczas robotnik chwycił siekierę i zabił ją, a później nie zrabowawszy już niczego, uciekł czemprędzej.

Zbrodniarz zostanie prawdopodobnie skazany na karę śmierci.

—x—

Szkło kwarcowe.

Wzrost zapotrzebowania na cenny surowiec.

Szkło kwarcowe wyrabiamy dopiero od 25 lat na skalę przemysłową. Produkcja jego rozwinęła się najpierw w Anglji i Stanach Zjednoczonych Ameryki, a później w Niemczech i we Francji. Szkło kwarcowe, które nazywamy również szkłem wodnem, jest

stopionym kwarcem,

zawierającym czystą krzemionkę (SiO_2) w ilości 99.5 proc.

Istnieją dwa rodzaje szkła kwarcowego, które różnią się tylko wyglądem: jeden, to szkło kwarcowe przezroczyste, które ma wygląd kryształu i dzięki swej zdolności załamywania światła może być używane w optyce; drugi to szkło kwarcowe matowe o zabarwieniu biało - śnieżnem. Obydwie te odmiany szkła kwarcowego różnią się tylko wyglądem, posiadając jednakowy skład chemiczny. Szkło matowe zawdzięcza swą nieprzezroczystość obecnej sporej ilości zawartych w sobie baniek, które nie mogły ulotnić się z niego skutkiem dużej lepkości krzemionki w stanie płynnym.

Stopienie czystej krzemionki wymaga bardzo

wysokiej temperatury,

sięgającej do 2000° C., którą osiągnąć można jedynie w piecu elektrycznym. Z pośród zalet szkła kwarcowego trzeba wymienić, że jest ono dobrym izolatorem elektrycznym oraz że łatwo przepuszcza promienie ultrafioletowe. Mała rozszerzalność oraz duża odporność na uderzenie i zmiękczenie przy wysokich temperaturach stawiają szkło kwarcowe ponad wszelkie inne, służące do wyrobów tych przedmiotów, które często muszą stykać się z ogniem.

Podajemy tę krótką wzmiankę o szkle kwarcowem na łamach prasy dlatego że zapotrzebowanie jego przy budowie aparatów laboratoryjnych w chemji i elektrotechnice, a także dla fabrykacji przedmiotów użytku codziennego,

wzrasta z dniem każdym.

Amerykańska historja w Polsce.

PROCES O MILJONOWE OSZUSTWO

na szkodę Akademji Umiejętności.

Przemyśl, w październiku.

Za kilka dni rozpocznie się przed sądem przemyskim

sansacyjna rozprawa,

będąca drugim, a prawdopodobnie i ostatnim aktem olbrzymiej w swych rozmiarach afery fałszerskiej, która swego czasu obiegła całą prasę polską, wywołując, ze względu na jej bohaterów niezwykłe zainteresowanie.

Jest to sprawa fałszerstwa testamentu ś. p. Pawła Tyszkowskiego, który — jak wiadomo— cały swój majątek zapisał krakowskiej

Akademji Umiejętności.

W sprawie tej odbyła się już jedna rozprawa (w lutym 1927). W wyniku tej rozprawy trzech z pośród oskarżonych zostało skazanych, 4-ch zaś uwolnionych. Na skutek sprzeciwu prokuratora sprawa oparła się o Sąd Najwyższy który pierwszą część wyroku odnoszącą się do 3-ch oskarżonych, skazanych przez przemyski sąd, zatwierdził, natomiast drugą część wyroku, uwalniającą dalszych 4 oskarżonych zniósł i polecił przeprowadzenie

ponownej rozprawy.

Po żmudnem, blisko dwa lata trwającem śledztwie uzupełniającem naznaczono ponowną rozprawę na dzień 14 października b. r.

Na ławie oskarżonych zasiądą obecnie: 1) Antoni Tyszkowski, dzierżawca dóbr z Krasnego, 2) inż. Zdzisław Konopka, dyr. Banku Kredytowego z Krakowa, 3) Henryk Haszlakiewicz właściciel dóbr z Nienastaniec, absolwent Akad. Rolniczej, 4) Józef Możarowski, urz. prywatny we Lwowie.

ZAPIS.

Ś. p. Antoni Tyszkowski właściciel rozległych majątków w powiecie dobromilskim,

adoptował

z powodu braku potomstwa w r. 1865 Pawła Szylak-Tyszkowskiego swoim synem. Kiedy po pewnym czasie okazało się, że adoptowany syn również potomstwa nie zostawi, Antoni Tyszkowski, z obawy, by wartościowy jego majątek nie dostał się w niepowołane ręce, zobowiązał Pawła, by ten majątek przeznaczył

na cele kultury narodowej

i zapisał go jedynie godnej tego instytucji, t. j. Akademji Umiejętności w Krakowie.

W grudniu 1912 roku za pośrednictwem przyjaciela swego Feliksa Przysieckiego wręczył Paweł Tyszkowski ministrowi d-rowi Bobrzyńskiemu rozporządzenie ostatniej woli zaklejone w kopercie, na której uwidoczniony był napis: „Testament Pawła Tyszkowskiego, otworzyć w 10 dni po śmierci".

W parę lat później dr. Bobrzyński przesiedlił się do Poznania, a nie chcąc wozić ze sobą tak cennego dokumentu, oddał testament Tyszkowskiego d-rowi Starzewskiemu, notarjuszowi do przechowania. — W dziesięć dni po śmierci Pawła Tyszkowskiego, t. j. 27 września 1916 roku spowodował dr. Starzewski w Sądzie Pow. w Krakowie

otwarcie testamentu.

Z rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Pawła Tyszkowskiego wynikało, że uniwersalnym dziedzicem majątku ustanowił Akademję Umiejętności w Krakowie. Akt spadku podpisany został w obecności świadków.

W listopadzie 1926 r. Sąd Okręgowy w Przemyślu ustalił postanowienie spadkowe testatora. Ale już w toku postępowania spadkowego w kwietniu 1923 roku do Sądu Okręgowego w Przemyślu wpłynęła skarga ze strony krewnych przeciw Akademji Umiejętności o uznanie nieważności testamentu, przyczem żądanie skargowe oparte na istnieniu testamentu późniejszego z daty Wiedeń 5 stycznia, w pełni zaś procesu otrzymał Sąd Okręgowy od notarjusza z Wiednia, d-ra Emanuela Tannenberga, rozporządzenie spadkowe ś. p. Pawła Tyszkowskiego, datowane Wiedeń, 5 stycznia 1915 r. nie legalizowane, podpisane przez testatora i świadków, mocą którego uniwersalnym spadkobiercą ustanowiony został

Antoni Tyszkowski,

zamieszkały w Kabarowcach. Do rozporządzenia dołączone zostało oświadczenie d-ra Tannenberga, że rozporządzenie to złożył w jego kancelarji niejaki Robert Stein, kupiec w Wiedniu. Na mocy otrzymanego rozporządzenia spadkowego ś. p. Pawła Tyszkowskiego z 5 stycznia 1915 roku Sąd Okręgowy uchwałą z dnia 4 kwietnia 1925 roku, wszczął postępowanie spadkowe na rzecz Antoniego Tyszkowskiego. Po ujawnieniu protokułu sądowego wyjechali niezwłocznie do Wiednia prof. i syndyk Akademji dr. Zoll i dr. Skąpski i przy pomocy konsula polskiego spowodowali po przesłuchaniu notarjuszy d-ra Frieda i d-ra Tannenberga

aresztowanie Roberta Steina i Filipa Bära.

Z protokułu przesłuchania wynikało, że akt z 5 stycznia 1915 roku został sfałszowany, przyczem w oszustwie współdziałali wszyscy na wstępie cytowani oskarżeni.

SFAŁSZOWANIE TESTAMENTU.

Oszustwo popełniono w następujący sposób. W lecie 1923 r. zainteresował się po raz pierwszy sprawą spadku po ś. p. Pawle Tyszkowskim dzierżawca Nowosiółek Andrzej Niezdropa który korzystając z okoliczności że rozporządzenie spadkowe było tylko w dwóch egzemplarzach, postanowił odszukać

rzekomo zaginiony testament.

Kiedy ówczesny dyrektor Banku Kredytowego w Krakowie Zdzisław Konopka odmówił finansowania akcji, wszedł Niezdropa w porozumienie z Henrykiem Haszlakiewiczem, właścicielem Nienastanic. Ów Haszlakiewicz miał szwagra nazwiskiem Antoni Tyszkowski, który ze zmarłym

nie był wcgóle spokrewniony.

Tego to Tyszkowskiego upatrzył sobie Niezdropa na głównego sukcesora tej olbrzymiej fortuny. Porozumiawszy się z Henrykiem Boberskim, geometrą, którego wtajemniczył w swój plan, wyjechał Niezdropa z nim do Wiednia w czerwcu 1924. W Wiedniu skontaktował się Boberski z Franciszkiem Wiesnerem, ściganym przez władze polskie

za oszustwo

i przy jego pomocy wespół z Haszlakiewiczem i Niezdropą, który był w posiadaniu legalizowanego odpisu protokółu z dn. 5 stycznia 1915 postanowił Boberski przystąpić do „dzieła" sporządzenia fałszywego rozporządzenia, którego mocą miał zostać Antoni Tyszkowski sukcesorem. W tym celu Wiesner otrzymawszy zapewnienie sutej zapłaty wstąpił do kancelarji d-ra Frieda w charakterze wolontarjusza, mając zaś dostęp do aktów, podrobił po pewnym czasie podpisy Pawła Tyszkowskiego i świadków tak udatnie, że nie wzbudziły one później najmniejszego co do ich autentyczności podejrzenia. Niezdropa zwrócił się po raz wtóry

do dyrektora Konopki,

ten zaś zaznajomiwszy się z dotychczasowym stanem rzeczy, przystąpił do „interesu" i wręczył na ten cel odpowiedni fundusz. Boberski będąc w posiadaniu odpisów testamentów z r. 1912 i 1915 przystąpił do sporządzenia

fałszywego rozporządzenia ostatniej woli

i tekst tego rozporządzenia podyktował we Lwowie niejakiemu Możarowskiemu, poczem na akcie umieszczono „autentyczne" podpisy testatora i świadków. W jakiś czas potem po sfałszowaniu w ten sposób testamentu obwinieni na wspólnej konferencji w hotelu George'a odbytej zawarli między sobą

wzajemne umowy,

zapewniwszy sobie u Antoniego Tyszkowskiego olbrzymie połacie ziemi i lasów. Boberski otrzymać miał za swój trud 25 tysięcy dolarów, Haszlakiewicz

3 folwarki,

a Niezdropa majątek Sierakośce.

Kontynuując dalszą akcję, zjechali oskarżeni do Wiednia

Niemając widoków na uzyskanie legalizacji, postanowili obwinieni odszukać w Wiedniu kogoś, któryby stwierdził wobec notorjusza Frieda źródło pochodzenia przedłożonego rozporządzenia. Wybór Wiesnera padł na znajomego mu

Filipa Bära.

Bär wkrótce potem polecił Wiesnerowi Roberta Steina, który za wynagrodzeniem 3 tysięcy dolarów zobowiązał się zeznać w kancelarji Frieda, że wręczony mu testament otrzymał od niedawno zmarłego adwokata d-ra Salusa. W lutym 1925 udali się Haszlakiewicz, Konopka, Wiesner i Stein do d-ra Frieda i po spisaniu protokółu polecili notarjuszowi d-rowi Tannenbergowi przesłać

rozporządzenie spadkowe

Sądowi Okr. w Przemyślu, który na podstawie tegoż wdrożył postępowanie spadkowe na rzecz Antoniego Tyszkowskiego.

Rozprawa obecna budzi olbrzymie zainteresowanie. Na biurze przewodniczącego rozprawy, radcy Jurkiewicza, widnieje już od szeregu dni karta: „Biletów wstępu na rozprawę o fałszerstwo testamentu ś. p. Tyszkowskiego już niema".

Lw.

Mac Donald w Ameryce.



Mac Donald po przybyciu do Nowego Jorku (radjo).

Oktawjusz Belliard.

Djabelski młyn.

—x—

Nowicjusz w sporcie myśliwskim, zbłądziłem kiedyś, goniąc zająca i z nadejściem nocy, z psem u nogi, szukałem wyjścia z lasu, gdy na szczęście swoje spotkałem leśniczego Cormerais. Zjawił się nagle przedemną, z fajką w ustach i poznał mnie odrazu. Zwierzyłem mu się ze swego kłopotu, prosząc go o towarzyszenie mi w drodze.

Zdjął czapkę.

— Do usług pana — rzekł. — Idę właśnie w stronę lasu Capucines, w kierunku pańskim. Moglibyśmy skrócić sobie drogę, przechodząc obok młyna w Hucheloup, jeśli się pan nie lęka.

— I czegożbym się lękał, Cormerais?

Wzruszył ramionami.

— Chodzą pogłoski, takie babskie gadania... Miejsce jest zupełnem pustkowiem i znam ludzi, którzy nie poszliby tam nigdy w taką noc, jak dzisiejsza, gdy księżyc świeci w pełni, choćby im za to dano sto franków...

— O, i dlaczego?

— Ze względu na nieboszczyka Gabou, byłego młynarza, zmarłego od lat czterdziestu.— Powiadają, że wraca z tamtego świata i ukazuje się wierzchem na jakiemś stworzeniu nadprzyrodzonem, które czasami wygląda jak koń i szczerzy zęby w straszliwym śmiechu, a czasami znowu jak owca, która ludziom wskakuje na plecy i przytłacza ich strasznym ciężarem! — Ci, którzy spotkali to zwierzę w zeszłym roku, poumierali w tym czasie. Powiadają, że w kształcie tego zwierzęcia ukazują się zmarli czarownicy po to, aby straszyć ludzi...

Leśniczy splunął przez lewe ramię dla odpędzenia złego uroku.

— A wy, Cormerais, nie widzieliście tego stworzenia?...

— Dzięki Bogu, nie. A jednak noce często spędzam w polu, bo tego wymaga moje zajęcie. — Tylko, że w podszewce mojej kurtki mam zaszyty kawałek gromnicy. To broni od duchów.

Mówił z odcieniem ironji w głosie, jak człowiek, który wyśmiewa się z czegoś, albo udawać chce, że się wyśmiewa.

Noc była piękna i pasna, otoczenie pełne szmerów. Kroki nasze dźwięczały na kamykach wklęsłej drogi biegnącej wzdłuż wody. Cormerais dopomógł mi przesadzić jakiś żywopłot i znienacka na wzgórzu, wystawionem na wiatry, młyn z Hucheloup powstał przed nami, czarny na tle srebrzystej poświaty księżyca. Leśniczy przestał mówić, pies mój przylgnął do mych nóg.

Opuszczony ten młyn był ruiną. Jedno z jego skrzydeł, zbutwiałe, gniło na ziemi; trzy inne trzymały się jeszcze swej osi, podobne do zeschłych ości rybnych. Łupkowy kaptur młyna potrzaskał, ukazując drewniane wiązanie dachu. Obok, dom młynarza, stodoła, piwnica i stajnie bez dachu, rozpadały się kamień po kamieniu. Chwasty porosły w podwórzu i sięgały pustych otworów okien.

Dawniej, wiatraki były poetyczną ozdobą kraju. Widniały na widnokręgu, spokojnemi wieżycami gurując nad łanami zboża. Drżącemi i ruchomemi krzyżami swemi zdawały się kreślić znak błogosławieństwa nad tem pożywieniem ludzkości. Szanowano młyny narówni z dzwonnicami. Z kierunku ich skrzydeł czerpano przepowiednie pogody. W tygodniu wozy zawoziły do nich złotą pszeń, wśród gdakania kur, a w niedzielę przychodzili tutaj tańczyć zakochani pod opieką zaufanych młynarzy, którzy rozlewali wino jabłeczne, ażeby tracić się za pomyślność narzeczonych przy zrękowinach.

Ale tak było dawnemi czasy. Z biegiem lat przemysłowcy budowali młyny mechaniczne i zapomniano drogę do wiatraków. Rozbierano je kolejno.

Młyn z Hucheloup przetrwał wszystkich rówieśników. Ale i jego stukanie zamilkło od lat czterdziestu. Był dziś tylko widmem nad ugorami. Śmierć jego ostatniego właściciela, Gabou, zdecydowała o jego zagładzie. Nikt nie zamieszkiwał go odtąd. Unikano jego cienia, jak miejsca nawiedzanego przez upiory.

Cormerais nie odezwał się słowem, póki znajdowaliśmy się w obrębie młyna. Z chwilą gdy ten ostatni znikł za zaroślami, wykrzesał ognia i zapalił fajkę.

— Przeklęty Gabou! — rzekł dla wznowienia rozmowy.

— Znaliście go?

— Nie mogę powiedzieć, że osobiście. Byłem — ot taki — gdy umarł. Lecz czego o nim nie opowiadano! — Gdyby się wszystkiemu wierzyło... No cóż czarownik — i tyle!

— Czy mówicie serjo?

— Oczywiście! Młynarz, który potrafi się utrzymać, gdy wszyscy inni zamykają młyny, czy pan to uważa za naturalne? Był to stary wyga, zły „jak chrzan", fałszywy jak Judasz. A pomimo to, a może właśnie dlatego, każdy nosił mu zboże. Miał szczęście do końca i grosze... ile tylko chciał! — W tem coś było naprawdę... Nieboszczka matka moja mówiła, że djabeł zawsze ma szczęście.

— Nie widzę w tem nic nadprzyrodzonego. Wasz Gabou był człekiem przebiegłym, który potrafił ciągnąć zyski ze swej złej sławy i opanował kraj cały grozą, którą wzbudzał; tacy są właśnie domniemani czarownicy.

— Nie przeczę panu. Wiem tylko tyle, że w młynie działy się rzeczy wcale nie religijne, a służba w młynie ginęła ze strachu Z latami stary stał się opryskliwy i niespokojny. Niekiedy wieczorami, gdy siedział przy stole z czeladzią przy łojówce, dawały się słyszeć tajemnicze pukania w drzwi. Gabou, blady jak płótno, krzyczał: „Nie otwierajcie, nie otwierajcie!" — Wyglądało to tak — wszak prawda — jak gdyby obawiał się wierzyciela, który przychodził po swoją należność Pewnego wieczora jednakże służąca otworzyła pomimo nakazu przez roztargnienie, zupełnie bezmyślnie. Do izby wpadł wielki czarny pies o oczach, jak ognie, który trzy razy obiegł dokoła stołu i uciekł. Gabou trząsł się na całem ciele, a w trzy dni potem już nie żył.

— Zbieg wypadków to wszystko, doprowadzony do przesady przez wyobraźnię ludzką.

— Niech pan zaczeka. Gabou nie umarł jak inni ludzie. Oddając ostatnie tchnienie, z ust wyrzucił kurę, porosłą pierzem, która wyfrunęła na podwórze, skrzecząc: „Kto mnie chce?". Był to zły, który wygnany z tego ciała, szukał sobie mieszkania...

—Ale naprawdę, Cormerais — rzekłem zupełnie stropiony — czyście znali kogo, co widział tę kurę?

— Nie wiem, słowo daję, kto ją widział, ale rzecz to powszechnie tutaj wiadoma.

— A sami w to wierzycie?

Wydostaliśmy się na dziedziniec. Na wyżynach miasteczka Saint-Cornély błyskało jeszcze kilku oświetlonemi oknami, pomimo spóźnionej godziny.

Cormerais podrapał się w głowę.

— Wierzę, a może i nie wierzę — rzekł wymijająco. Kto to wiedzieć może? — Djabeł jest przebieglejszy od nas.

Tł. L. M.

—x—

Echa ze stolicy.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

W sali gmachu Stow. techników odbyła się inauguracja roku szkolnego w szkole dziennikarskiej. Słowo wstępne wygłosił prezes towarzystwa wspierającego tę uczelnię, p. Aleksander Dzieduszycki, poczem przemówił prezes Związku Syndykatów Dziennikarskich, Zdzisław Dębicki i przedstawiciel młodzieży, p. Pokorski. Sprawozdanie za rok ubiegły odczytał prof. Małczyński. Uroczystość zakończył odczyt red. Trzebińskiego na temat „Nauka o dziennikarstwie".

• • •

Dyrekcja tramwajów miejskich przystąpiła w roku bieżącym do budowy nowej magistralnej linji tramwajowej, biegnącej z południowych krańców Warszawy ku jej rubieżom północnym, a zwanej „N. S." (Nord - Sud). Linja ta, której długość wynosić będzie 5 i pół kilometra podwójnie ułożonych torów zaczynać się będzie na placu Zbawiciela i kończyć przy ul. Powązkowskiej. Budowa tej nowej magistrali tramwajowej jest już obecnie zaawansowana, tak, że ukończenia jej należy się spodziewać w połowie grudnia r. b. Koszty tej wspaniałej magistrali pochłoną sumę 1.100.000 złotych. Czy po tej nowej magistrali biec będzie nowa specjalna linja tramwajowa, czy też trasy dotychczasowych linij zostaną tylko odpowiednio zmodyfikowane, do tej pory nie ustalono.

• • •

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania ustalono, że we wrześniu w porównaniu z sierpniem koszty utrzymania wzrosły w Warszawie o 0,2 proc. Wpłynęły na to zwyżki w grupach żywnościowej i opałowej. Pozostałe grupy: mieszkaniowa, odzieżowa, potrzeb kulturalnych nie wykazały żadnych zmian.

—x—

Krwawe dożynki w restauracji.

Napad na bezbronnego żołnierza.

Z Bydgoszczy donoszą:

W restauracji w Samsiecznie pod Bydgoszczą odbywały się dożynki ludowe, na które zgromadziło się wiele okolicznej publiczności, wśród której obecni byli

trzej bracia Pierunowie

17-letni Wincenty, 19-letni Bolesław i 20-letni Edmund oraz dwóch ich przyjaciół — 20-letni Franciszek Przybylski i 19-letni Edmund Ciesielski, wszyscy z Samsieczna. Na zabawę przybył również szeregowiec 61 p. p. z Bydgoszczy, Aleksy Soleta.

Po skończonej zabawie, gdy uczestnicy rozchodzili się do domów, Piechurowie wraz z dwoma swemi kompanami, uzbroiwszy się w kije z niewiadomej przyczyny napadli na szosie na powracających z zabawy mężczyzn i kobiety, m. in. napadli również na powracającego szeregowca Soletę. Napastnicy w bestjalski sposób poczęli się znęcać nad swą ofiarą.

Gdy nieszczęśliwy szeregowiec zalany krwią, z rozbitą czaszką, padł na ziemię, napastnicy zbiegli, zostawiając zmasakrowanego bez żadnej pomocy. Dopiero przechodzący ludzie, widząc nieprzytomnie leżącego i ociekającego krwią żołnierza, zawezwali pogotowie ratunkowe wejskowe,. które odwiozło nieszczęśliwego do szpitala. Stan jego jednak nie rokuje nadziei utrzymania go

przy życiu.

Jaki był powód zdziczałych osobników do napaści na spokojnie przechodzących ludzi i zmasakrowania żołnierza, nie wiadomo. Zbóje dnia następnego zostali przez policję ujęci i osadzeni w więzieniu sądowem w Bydgoszczy.

Stary faun wśród młodych dziewcząt.

Rozpaczliwy czyn zazdrosnej żony.

Z Krakowa donoszą:

W Kostrzy pod Krakowem rozegrał się onegdaj niezwykły dramat małżeński 72-letniej staruszki Zofji Różyckiej.

Mąż Różyckiej o 10 lat młodszy od swej żony, mimo równie wcale poważnego wieku był jeszcze pełen wigoru i na wszystkich zabawach zalecał się do

młodszych dziewcząt.

To bolało bardzo Różycką. Długo znosiła płochość swego małżonka, ale wkońcu miarka się przebrała i w czasie, kiedy mąż bawił się w karczmie z młodemi dziewczętami, podpaliła

zabudowania gospodarskie.

Ogień zniszczył nietylko cały dobytek Różyckiego, ale strawił też budynki sąsiada.

Różycka po podpaleniu utopiła się w Wiśle.

—x—

Błogosławieństwo Ojca św. dla Polski

odbiło się głośnem echem w prasie włoskiej.

Rzym, 6 października. (P.A.T.). — Większość dzienników włoskich podaje dzisiaj obszerne streszczenie wczorajszego przemówienia papieża do pielgrzymki polskiej, opisując przy tem dokładnie przebieg audjencji oraz niezwykłą serdeczność, jaka ją znamionowała, dzięki wspomnieniom łączącym papieża z Polską.

Prasa podkreśla, że Ojciec Święty zawsze o Polsce pamięta i głęboko ją miłuje, czego dowodem jest zarówno przemówienie jego, jak i przyjęcie, jakiego doznała pielgrzymka polska w Watykanie oraz nastrój, jaki tam panował. W kołach pra

—oo—

Tranzakcje angielskie w Sowietach.

Gdańsk, 6 października. (A.W.). — Jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy koncern drzewny w Londynie, „Lipmann i Schacht", zakupił w Rosji sowieckiej 3 miljony sztandartów drzewa, za sumę 40 i pół miljona funtów szterlingów. Dostawa nabytego przez wspomniany koncern drzewa trwać będzie lat trzy.

Ten sam koncern nabył uprzednio 550 tysięcy sztandartów drzewa.

Tranzakcja powyższa naraża na poważne straty Szwecję i Polskę, bowiem pokrywa 65% zapotrzebowania Anglji na drzewo, zamykając przez to rynek angielski dla polskiego drzewa.

Sfery kompetentne gdańskie utrzymują, że na tranzakcji wspomnianej koncern „Lipmann i Schacht" zarobił okrągło 600.000 funtów szterlingów.

Powrót do długich włosów.



W Ameryce zaczęto propagować powrót do długich włosów. U góry konkurs piękności długich włosów, aby zachęcić panie do naśladownictwa.

Zanikająca sielanka.



Kuźnie przy drogach zani-kają wraz z wymieraniem starej generacji kowali. Dzieje się to szczególnie na Zachodzie. — Na zdjęciu widzimy starego kowala, który od 67 lat wytrwał na swej placówce.

Automatyczny pulsomierz.



Lekarze nie będą potrzebowali mierzyć puls osoby przez siebie badanej. Mogą to czynić za pomocą automatycznego registratora ilości i siły uderzeń wynalezionego przez amerykańskiego lekarza, a widocznego na ilustracji.

Hojny dar zachwyconego Amerykanina.

Podziękowanie Mussoliniego.

Znany przemysłowiec amerykański i wielki miłośnik sztuki, Kress, złożył Mussoliniemu w hołdzie znaczną sumę pieniędzy na cele odrestaurowania kilku wspaniałych

zabytków sztuki włoskiej,

którym groziła ruina, z powodu ich zaniedbania.

Chodzi tu mianowicie o bazylikę św. Eufemji w Spoleto, pałac książęcy w Mantui, kościół św. Jana w Rawenie oraz starożytną kolumnę w Cotronie.

Kress już zdeponował przeznaczone na te cele fundusze, wyrażając jednocześnie swój zachwyt dla osoby Mussoliniego i dla faszyzmu.

Premjer wyraził hojnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Uznanie za pracę dziesięciolecia.

Odznaczenia P. W K. dla wystawców.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne — Warszawa.

Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zagranicą im. Adama Mickiewicza — Warszawa.

Zjednoczenie Pracowników Niewidomych — Warszawa.

Towarzystwo Opieki nad ociemniałymi — Warszawa (siostra Czacka).

Polski Czerwony Krzyż — Warszawa.

L. O. P. P. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Dom Dziecka — Wilno (Min. Komunikacji).

Polskie Towarzystwo Higjeniczne — Warszawa.

Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej — Warszawa.

Polska Liga Przeciwalkoholowa — Poznań.

Towarzystwo Naukowe w Warszawie.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie.

Poznańskie Towarzysto Przyjaciół Nauk — Poznań

Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Polskie Towarzystwo im. Kopernika w Toruniu

Towarzystwo Filologiczne.

Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie.

Warszawskie Towarzystwo Filozoficzne.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie.

Towarzystwo Popierania Nauki Rolnictwa i Leśnictwa w Krakowie.

Towarzystwo Ekonomistów i Statystyków w Warszawie.

Warszawskie Towarzystwo Lekarskie.

„Orlęta" Organ młodzieży gimnazjalnej w Poznaniu

„Płomyk". Czasopismo dla młodzieży.

Instytut Naukowy Organizacji przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych — Dąbrowa Górnicza.

P. Głowacki, kierownik mleczarni — Buk — Mleczarnia.

P. Stanisław Jankowiak, właśc. przeds. komisowego rogacizny i trzody chlewnej.

P. Stanisław Pawlak, urzędnik Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Naczelny Związek Towarzystw Pszczelnych— Warszawa.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Związek Zrzeszeń Ogrodniczych.

Wojewódzki Komitet Powszechnej Wystawy Krajowej — Stanisławów

P. Kazimierz Jaruszewicz — Kobylnica p. Poznań.

DYPLOM ZASŁUGI.

1. Kazimierz ks. Lubomirski — ziemianin.
2. Prof dr. Zygmunt Moczarski — dr. med. prof. uniwersytetu poznańskiego.
3. Adolf hr. Bniński — ziemianin b. wojewoda poznański.
4. Prof. Zygmunt Pietruszczyński — dziekan wydz. rol. leśn. prof U. P.
5. Płk. Konstanty Chłapowski — płk. rez. 17 p ul., ziemianin.
6. Jerzy Gościcki — ekonomista-rolnik, b. minister roln.
7. Prof. dr. Bronisław Janowski, prof. akad. med. weter.
8. Inż. Tadeusz Niedzielski — dyr. Centr. Zw. Roln.
9. Dr. Jan Lutosławski — członek Tow. Ekonom. i Statystyków Polskich.
10. Franciszek hr. Kwilecki — ziemianin, Dobrojewo.
11. Jadwiga hr. Kwilecka — ziemianka.
12. Dr. Edward Kostecki — dyr. sekcji centr. do spraw nasiennictwa.
13. Dr. Ignacy Kosiński — dr. fil.
14. Prezes Kazimierz Otmianowski — prezes „Cerelity"
15. Prof. dr Jan Rostafiński — prof. dr. fil. prof szk gl gosp. miejskiego.
16. Stanisław Rościszewski — dyr. dep. Min Rolnictwa.
17. Henryk Górski — kupiec i myśliwy.
18. Józef Bek — prof. W. S H.. Warszawa.
19. Ludwik Begale — starosta krajowy.
20. Marjan Dolnicki — inż. budowlany.
21. Karol Rolle — inż. prezydent m. Krakowa
22. J. Folewski — prezydent m. Wilna.
23. Bronisław Ziemięcki—prezydent m. Łodzi
24. Inż. Zygmunt Słomiński — prezydent m. Warszawy.
25. Dr. M. Grażyński — wojewoda śląski.
26. Feliks Ludwik Fryze — wydawca „Kurjera Poran."
27. Jakób Mortkowicz — prezes Zw. Wydawców wydawca
28. Stanisław Kauzik — czł. Tow. Ekon. i Statystyków Polskich.
29. Marjan Dąbrowski — wydawca i nacz red. I. K. C.
30. Dr. Marjan Seyda — nacz. red. „Kurjera Poznańskiego". senator.
31. Marjan Bronisław Godecki — Nacz. Wydz E. W. R. i O. P.
32. Józef Świerzyński — Prezes Zjedn. Polsk Tow Ośw. b. prezes rady ministrów.
33. Ks. Antoni Ludwiczak — dyr. Tow. Czytelni Ludowych.
34. Anna Szelągowska — prezes.
35. Helena Zaborowska — kierow. działu sztuki i zdobnictwa.
36. Dr. inż. Rudolf Wachsmann — gen. dyr.
37. Inż. Józef Dworzański — gen. dyr. Sp. Akc. „Giesche".
38. Inż. górn. Józef Kiedroń — gen. dyr. Zjedn. Górnośląs. Hut Królewskiej i Laury S. A., b. minister przem. i handlu.
39. Stefan Korzycki — dyr. Zw. Pol. Hut Żelaznych.
40. Dr. Gustaw Williger — gen dyr. Kat. Sp. Akc dla górnictwa i hutn., prezes Górnośl. Prz. Hutniczego.

(D. c. n.)

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek, 1385,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Radjowy Poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorologiczny.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 Odczyt p. T Maltza.
15.45 Chwilka lotnicza".
16.15 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych
17.15 „Na Babiej Górze"
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda Rolnicza.
19.20 — 19.50 Przerwa.
19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej, w przerwie komunikaty.

Katowice, wtorek, 416 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — 17.45 Odczyt dr. Vilima Francisca.
17.45 — 18.45 Koncert pupularny z Warszawy.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.20 Komunikaty harcerskie.
19.20 — 19.50 Odczyt inż. Stanisława Nitscha.
19.50 Transm. opery z Poznania Po operze, komunikaty.

Koenigswusterhausen, wtorek 1635

12.00 Lekcja francuskiego.
12.30 — 14.30 Gramofony (z Berlina) W przerwach komunikaty.
16.30 Transm. koncertu z Lipska.
17.30 Dr Günther: Historja bajki
18.30 Lekcja francuskiego (kur wyższy)
18.55 Odczyt dr. Bella.
20.00 Transm. z Frankfurtu
21.30 Recital fortepianowy.

Nieustraszony.



Pan I. — Widziałem jak pan gołą rękę wsadził do u
Pan II. — Prosze pana kto miał taka teściowe jak i niczego sie nie boi.

Hindusi w obronie komarów.

Kłopoty Anglji w walce z malarją.

Władze angielskie w Bombayu przystąpiły do energicznej akcji walki z malarją, która sroży się w tamtych okolicach w sposób tak silny, że uniemożliwia przebywanie w nich Anglikom.

Jak wiadomo walka z malarją jest prawdziwą

wojną z komarami.

Ponieważ larwa komara rozwija się w wodzie, a ortodoksyjni Hindusi zgodziliby się raczej, aby ich wymordowano co do nogi, niż mieliby pozwolić na zabicie komara, czy jego larwy, przeto Anglicy postanowili odciąć drogę komarom od wszelkich zbiorników wody stojącej, aby uniemożliwić ich rozmnażanie.

Okolice te pozbawione są stawów i sadzawek, przeto w grę wchodziły tylko niezliczone studnie, uważane przez wyznawców Zorrastra

za siedzibę duchów

i przedmioty kultu religijnego.

Trzeba było zamknąć studnie pokrywami, ale tu powstały nowe trudności.

Aby nie obrażać uczuć religijnych miejscowej ludności postanowiono przy zamykaniu studzien używać tylko bronzu, bez najmniejszego dodatku

skóry lub kauczuku.

Niektóre pokrywy trzeba było robić ze szkła, aby promienie słońca mogły przenikać do powierzchni wody.

Pomimo to, gdy zaczęto ustawiać pokrywy Hindusi wysłali delegację, która oświadczyła, że nakrycia mogą zaszkodzić zamieszkującym studnie duchom i uniemożliwić im swobodne wchodzenie i wychodzenie.

Na propozycję Anglików obradował kongres Hindusów przez trzy dni i wreszcie zdecydował, że zrobienie w pokrywach otworów o średnicy 1 i ćwierć milimetra prawdopodobnie wystarczy duchom.

W jaki sposób doszli oni do wniosku, że taki a nie inny otwór

potrzebny jest duchom,

pozostanie zapewne narazie tajemnicą, gdyż władze angielskie nie zamierzają tego dochodzić, zadowolone, że w ten sposób ostatecznie walka z malarją będzie możliwa.

—×—

Kot za 10 tysięcy funtów.

Wspaniałe wyniki tresury.

Jak wiadomo — tresura kotów jest rzeczą niesłychanie trudną. Niezwykłych trzeba wysiłków, wielkiej cierpliwości i zręczności, aby wyuczyć kota tego, co przychodzi psu

z największą łatwością.

Zdarzają się jednak wśród arystokratów rasy kociej okazy inteligentniejsze, których tresura ma pewne widoki powodzenia.

Stanowczo jednak wyjątkiem w rodzie kotów jest prześliczny kot angorski „Bery", ongiś jeden z najlepszych numerów cyrku angielskiego „Marata". Kot ten odznacza się znaczną inteligencją. Służy, aportuje, wykonuje różne

sztuki akrobatyczne,

jak pies.

Właścicielką tego cudownego zwierzątka jest cyrkówka Edyta Bell. Wskutek obłożnej choroby zmuszona była do zaprzestania produkcji. Wreszcie nędza zmusiła ją

do rozstania się z kotem,

który był jej ulubieńcem i żywicielem. Urządzono w Londynie licytację. Damy angielskie starały się dostać owego kota. Wreszcie najszczęśliwszą okazała się Lady Karolina Gammond, która ofiarowała za to zwierzątko sumę wcale pokaźną, bo

10 tysięcy funtów.

Suma ta niejednej rodzinie mogłaby przez szereg lat zapewnić dostatnie utrzymanie.

—×—

ROZWIĄZANA ZAGADKA.

DLACZEGO NIEBO JEST BŁĘKITNE?

Papieros jako dowód naukowy.

Gdyby powyższe pytanie zadano filozofom szkoły jońskiej, nie zastanawialiby się długo nad odpowiedzią. Świat cały, a raczej ziemię wystawiali sobie jako olbrzymią płaszczyznę, przykrytą sklepieniem niebieskiem (w podobieństwie klosza do sera). Do sklepienia tego —

jak gwoździe

— przymocowane były gwiazdy. Kolor tego sklepienia — niebieski czy inny — mógł być kwestją przypadku.

Stwierdzenie faktu, że nasza planeta jest kulą, wirującą swobodnie w wszechświecie, zakreślając drogę swą dokoła słońca, nie jest rzeczą nową. Patrząc w wszechświat, oko nasze tonie, zatraca się w błękicie.

Wiemy dziś wszyscy, że od wszechświata odgradza nas ochronna powłoka atmosferyczna i że powietrze staje się coraz rzadsze, im wyżej wznosimy się w górę, aż ginie zupełnie. Następnie otwiera się przed nami próżnia, vacuum, jak brzmi naukowe określenie. Przez ową próżnię przenika ku nam światło słoneczne i długi czas uważano to za oznakę, że przestrzeń próżna jednak nie jest zupełnie pusta, lecz zawierać musi jakąś substancję — eter — służącą do przenoszenia energji świetlnej. Nie udało się jednak nigdy dowieść istnienia tego eteru. Stąd jest zupełną niemożliwością przypisywać błękitny kolor niebios jakiejkolwiek właściwości wszechświata, skoro przenoszenie się światła

odbywa się bez zmian,

czy to w sile czy też w barwie, na przestrzeni wielu biljonów kilometrów.

Chcąc wytłumaczyć sobie błękitną barwę nieba, przedewszystkiem szukamy jej podstaw w otaczającem nas powietrzu, choć wiemy dobrze, że jest przezroczyste, a ponadto zupełnie bezbarwne.

Zgłębieniem tej zagadki zajmowało się wielu uczonych, lecz rozwiązanie przypadło w udziale uczonym angielskim Tyndall'owi i lordowi Rayleigh, a najlepszym dowodem, że

zagadnienie nie było łatwe,

służyć może okoliczność, iż zostało rozwiązane dopiero w końcu dziewiętnastego stulecia. Pomimo to większość ludzi i

dziś jeszcze nie wie

jaka jest przyczyna błękitnej barwy niebios, ponieważ mało zwraca się uwagi na rzeczy stałe, jakie nas otaczają.

Chcąc sprawę wyjaśnić, zaczniemy od prostego eksperymentu, który każdy przeprowadzić może w piękny dzień słoneczny. Usiadłszy w słońcu, trzeba zapalić papierosa

i wypuścić dym.

Przekonamy się wówczas, że jest pięknego, błękitnego koloru. przyczem im dalej jest od ust, tem barwa jego staje się ciemniejsza, przechodząca w fiołkowy kolor. Widać go na słońcu również wyraźnie, jak pył słoneczny. Składa się z drobnych cząsteczek stałych, które rozbłyskują w słońcu i co jest osobliwe — nie biało, jak pył słoneczny, lecz

w kolorze błękitnym

i szarawo-błękitnym.

Jak powszechnie wiadomo białe światło słoneczne składa się z długofalistych czerwonych, żółtych i zielonych promieni, oraz z promieni o krótszej fali w barwie niebieskiej i fioletowej. Mieszanina wszystkich tych promieni, zlewających się ze sobą, wytwarza dla oka wrażenie białego światła. Fakt, że cząteczki dymu z papierosa wydają się błękitne w świetle słonecznem, powstaje dlatego, że odbijają — ze wszystkich kolorów, z których składa się promień słońca — wyłącznie tylko barwę niebieską i fiołkową, rozsiewając je na wszystkie strony.

Zachodzi pytanie,

dlaczego się tak dzieje?

Lord Rayleigh — przeprowadzając najdokładniejsze pomiary — ustalił przyczyny zjawiska. Pochodzi stąd, że cząsteczki dymu są tak drobne, bo posiadają średnicę zaledwie

o jednej dziesięciotysięcznej milimetra,

jak zostało to stwierdzone za pośrednictwem ultramikroskopu.

Prócz tego lord Rayleigh zdołał stwierdzić że im mniejsze są cząsteczki, tem silniej odbijają promienie o krótkiej fali, zabarwione na kolor błękitny lub fioletowy. „Idealnie" małe cząsteczki, do których czątki dymu są zaledwie zbliżone, odbijałyby światło w intensywnie błękitno-szafirowej barwie.

Otóż powietrze — jak wszystkie inne gazy — składa się z melekuł, które znajdują się w ustawicznym ruchu, wirując dookoła siebie. Stąd nigdy nie są równomiernie rozłożone, lecz tworzą się miejsca, gdzie molekuł jest więcej lub mniej. Panuje pomiędzy niemi

„żywiołowy nieład",

jak mówią fizycy. Podobne grupy skłębionych molekuł wytwarzają coś w rodzaju części stałych, jednak jeszcze drobniejszych od cząsteczek dymu. Przy ogromnej ilości molekuł — ilość ich na centymetr sześcienny przedstawia się w liczbie dwudziestocyfrowej — podobnych grup jest znacznie więcej niż części stałych w tejże ilości dymu z papierosa. I dlatego otaczające nas powietrze wywiera ten sam wpływ co

dym niesłychanie subtelny,

rozsiewając na wszystkie strony barwy światła słonecznego, a w tem niebieskie promienie, dziesięciokrotnie silniej od promieni czerwonych. Bowiem te grupy molekuł tworzą niesłychanie drobne cząsteczki.

Rozsiane błękitne światło słoneczne przenika ku nam ze wszystkich stron sklepienia niebios. wszystko jaśnieje błękitem, który podziwiają nasze oczy.

Najpiękniejsze w świecie oczy



ma Dolores del Rio.

„Ojciec popełnił samobójstwo"!

Fałszywy meldunek małego zbrodniarza.

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się w Stanach Zjednoczonych wypadki zbrodni, popełnionych przez

nieletnich chłopców,

a nawet przez dzieci.

W Pine (Ark) 14-letni Otis Nankins żył z ojcem w ustawicznej niezgodzie. Wreszcie onegdaj po kłótni zastrzelił go, leżącego w łóżku, poczem poszedł do wuja i doniósł, że ojciec popełnił samobójstwo. — Młodego zbrodniarza zdradził jednak fakt, że trup nie miał koło siebie broni, gdyż Otis po swym krwawym czynie schował rewolwer

do szuflady.

To zwróciło nań podejrzenie i zmusiło go do wyznania zbrodni.

—XX—

Przynieś swój własny likier!

Magiczne znaki.

Jak wiadomo nowy ambasador amerykański w Londynie, gen. Dawes wprowadził prohibicję na terenie ambasady, co mu przyszło tem łatwiej, że jest on

oddawna abstynentem.

Amerykanie t. zw. „susi" przyjęli ten krok z wielkiem uznaniem, natomiast „mokrzy" śmieją się w kułak z rzekomego rygoru. Wiedzą oni, że w ambasadzie londyńskiej panuje zwyczaj — taki sam, jak w lepszych domach amerykańskich, gdzie gospodarz wysyłając zaproszenia, pisze na bilecie u spodu cztery magiczne litery: „B. Y. O. L.". Wtajemniczeni wiedzą, że oznacza to „Bring your own liqueur" (Przynieś swój

własny likier).

Chociaż więc nawet mr. Dawes nie napisał tych liter, każdy Amerykanin przydźwiga do ambasady swą buteleczkę, dyskretnie ukrytą w tylnej kieszeni, a naprawdę „suchymi" będą tylko — zaproszeni Anglicy...

—XX—

Roztańczone pary w morzu płomieni.

Pożar w kabarecie.

W jednym z nocnych kabaretów w Detroit wybuchł groźny pożar. Dyrekcja kabaretu, nie chcąc wywoływać popłochu wśród gości, nakazała orkiestrze grać bezustanku, w międzyczasie zaś próbowano

stłumić ogień.

W pewnej chwili runęła na salę, gdzie bawiły się roztańczone pary cała ściana, zarazem sala napełniła się płomieniami i dymem. Wszyscy rzucili się do drzwi, jednakże płomienie zdążyły już objąć klatki schodowe. Jako jedyne wyjście pozostały okna.

Szereg osób zdołali pochwycić strażacy w rozciągnięte na ulicy

siatki i płótna.

W garderobie damskiej na drugiem piętrze znaleziono 25 osób nieżywych.

Z dwudziestu kilku rannych ulokowanych w szpitalu, większość jest tak poparzona, że nie uda się utrzymać ich przy życiu.

—×—

Suknie po dolarze.

Incydent przed magazynem.

W wielkich amerykańskich składach towarowych istnieje zwyczaj sprzedawania zabezcen rzeczy posezonowych, aby uniknąć potrzeby przechowywania ich do następnego roku, co pociąga za sobą

koszt niepotrzebny.

Hołdując temu zwyczajowi, jeden z wielkich składów nowojorskich ogłosił w tych dniach, że wyprzedaje po dolarze wszystkie pozostałe z sezonu letniego sukienki i płaszczyki damskie.

Ogłoszenie to ściągnęło przed skład takie tłumy kobiet, jeszcze przed jego otwarciem, że gdy nareszcie otwarto podwoje składu, cisnące się do niego kobiety wytłoczyły

ogromną szybę wystawową,

przyczem przeszło trzydzieści kobiet i dzieci odniosło rany ciężkie.

Nie zważając na to, tłum runął do składu, aby tylko dotrzeć do tanich płaszczyków i sukien.

—×—

2.600 funtów szterlingów

za jeden gram radu.

Pan Antoni Markus dyrektor departamentu handlowego Stanów Zjednoczonych zakupił na własny rachunek

200 tysięcy morgów gruntu

w Afryce Zachodniej, dawnej kolonji niemieckiej, a obecnie angielskiej.

Grunta te obfitują w tak zwaną blendę uranową, z której właśnie wydobywa się rad.

Pan Markus twierdzi, że będzie mógł sprzedawać rad po 2600 funtów szterlingów za gram, zamiast dotychczasowych 22 tysięcy, których żąda Belgja, posiadaczka wielkich kopalń uranowych w Kongo.

Kasyno gry w Zoppotach



zostało uwiecznione na taśmie filmowej w obrazie p. t. „Pod bandera miłości" reż. Waszczyńskiego.

Wina, piwa, ani wódki...

Sprzedaż historycznego jachtu.

Jacht prezydenta Stanów Zjednoczonych „Mayflower", oddany przez prezydenta Hoovera do dyspozycji amerykańskiemu ministerjum marynarki, nie przedstawiający jednak dla tego ministerjum, jako przedmiot zbytku,

żadnej wartości,

sprzedany ma być z przetargu publicznego.

Rząd zastrzega jednak, aby nabywca tego jachtu przyjął zobowiązanie, że nie będzie miał nigdy na pokładzie wina, piwa ani wódki oraz, iż podobne zastrzeżenie musi uczynić i tej osobie, której chciałby jacht ów sprzedać.

Zaznaczyć należy, iż na pokładzie „Mayflower" podpisany był w swoim czasie traktat pokojowy miedzy Rosie a Japonia.

—XX—

Łodzianin w szpitalu.



— Za chwilę przeprowadzimy pewną operację.
— O jej. Podczas takiego kryzysu gospodarczego?

Z Rady Miejskiej m. SOSNOWCA.

W czwartek, dn. 10 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej w Sosnowcu, na którem rozpatrywane będą następujące sprawy: zaciągnięcie krótkoterminowych pożyczek do wysokości 250.000 zł.; zatwierdzenie planu i kosztorysu budowy warsztatów miejskich; uchwalenie dodatków do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków; nabycie placu od p. Nowakowskiego; kupno placu od St. Biernackiego; umorzenie zaległych podatków od osób biednych; zwolnienie związku pracowników przemysłowych i handlowych od podatku od placu niezabudowanego; uchwalenie w 3-em czytaniu statutu międzykomunalnego związku dla prowadzenia szpitala św. Łazarza; sprawa podatku od widowisk kinematograficznych; przystąpienie m. Sosnowca do Towarzystwa Szkół Przem.-Rzem. w Zagłębiu; przyznanie emerytury pracownikowi magistrackiemu p. Ufniarskiemu; sprawa nazwania ulicy bez nazwy, łączącej ulicę Żytnią z ul. Orlą imieniem gen. Bema; wybór komisji do ustalenia warunku dzierżawy rzeźni miejskiej; rozłożenie na raty należności od firmy Fitzner i Gamper; zmniejszenie podatku od filmu „Pan Tadeusz" w kinie „Momus"; wkończu rozpatrzony będzie wniosek magistratu w sprawie podawania do publicznej wiadomości uchwał Rady Miejskiej.

Przeciw opóźnianiu się pociągów.

Okólnik ministra Komunikacji.

W związku z opóźnieniami, jakich doznają niektóre pociągi na polskich kolejach państwowych, p. minister komunikacji polecił wysłać do wszystkich dyrekcyj kolejowych obszerny okólnik, w którym zwraca uwagę p.p. dyrektorów kolei państwowych na konieczność przeprowadzenia jak najostrzejszej walki z opóźnieniami pociągów. W tym celu okólnik poleca pilne śledzenie przyczyn opóźnień pociągów i wydanie szczegółowych zarządzeń, któreby tym opóźnieniom zapobiegały, specjalnie zaś na liniach, które nie są przeciążone nadmierną pracą, co by mogło w pewnej mierze usprawiedliwiać nieregularność ruchu kolejowego.

Wypadek tramwajowy.

Zamieszkały w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej 76 niejaki Tatara Józef, lat 53, wczoraj o godz. 18-ej usiłował wskoczyć do biegnącego tramwaju w pobliżu mijanki tramwajowej przy Hucie Bankowej w Dąbrowie.

Będąc nieco podchmielony, stracił równowagę i wpadł pod tramwaj.

Koła zmiażdżyły mu prawą stopę. Po udzieleniu nieszczęśliwemu doraźnej pomocy — przewieziono go do powiatowego szpitala w Będzinie.

Straszna śmierć.

Zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Wesołej Józef Hałat, zatrudniony w Hucie Bankowej uległ silnemu poparzeniu przez roztopioną surówkę. Przewieziony w stanie groźnym do szpitala Św. Barbary w Dąbrowie, zmarł wśród strasznych męczarni.

Raptularzyk policyjny.

Policja czeladzka spisała w sobotę szereg protokołów.

Za najście mieszkania p. Stanisława Stradomskiego (ul. Załęcze 42) uwieziony w raportach policyjnych Walenty Dziubek;

za handel w godzinach zakazanych zatarg ma Mendel Borzykowski (ul. Krzywa 17);

za zakłócenie spokoju tłomaczyć się będzie musiał Paweł Krawczyk, zam. w Siemianowicach przy ul. Pawła; wreszcie za wybicie okna Magdalenie Gaborowej (ul. Grodziecka 7) poniesie odpowiedzialność Józef Pietruszka.

Kradzież.

Genowefa Wilczyńska, zamieszkała w Będzinie przy ulicy Podgórskiej nr. 4, zameldowała w komisarjacie, że nieznany sprawca skradł jej w niedzielę około godz. 8-ej wiecz. chustkę wartości 40 złotych.

Echo sportowe.

C. K.S.—„Sosnowiec"

Na boisku C. K. S. w Czeladzi K. S. „Sosnowiec" rozegrał mecz piłki nożnej z Czeladzkim Klubem Sportowym.

Znacznie silniejsi goście prowadzili grę w żywem tempie, nie dopuszczając gospodarzy do głosu. Wynik 6 : 2 na korzyść K. S. „Sosnowiec". Do połowy 4 : 0.

Wyścigi kolarskie w Dąbrowie.

Zawody kolarskie o mistrzostwo klubu „Zagłębie" ściągnęły na miejsce startu wielu zwolenników kolarstwa.

Startowało 8 członków K. S. „Zagłębie" i 3 poza konkursem. Bieg rozpoczął się z ul. Okrzei, obok boiska „Zagłębie" o godz. 10.40. Trasa prowadziła ulicami Łukasińskiego i Sobieskiego do Sławkowa, w powrotnej zaś drodze ulicą Legjonów.

Pierwszy przybył do mety Kowalewski w czasie 1 godz. 16 m., tuż za nim Kolorus, Mazur — 1 g. 21 m., Gembczyński — 1 godz. 28 m. i Berdrys 1 godz. 31 m.

Kolorus uległ wypadkowi przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Sobieskiego, raniąc się w nogę i bok.

Potyński, Prytko i Siński wycofali się z biegu z powodu defektu rowerów.

Poza konkursem przybyli: 1 g. 21 m. Żukowski 1 godz. 20 m., Braszewski po min. i Wawrzyński 1 g. 32 min.

„Zagłębianka" — „Zagłębie II".

O godz. 14-ej na boisku K. S. „Zagłębie" odbyły się zawody koleżeńskie pomiędzy „Zagłębianką" i „Zagłębiem". Wynik 1 : 0 na korzyść Zagłębianki. Pierwsza połowa 1 : 0.

K. S. „Swit" Sosnowiec — „Zagłębie".

Mecz rozegrany między temi klubami na boisku „Zagłębie" przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stosunku 4 : 1.

Koszykówka, w której się zmierzyły powyższe kluby, wykazała lepszą grę „Zagłębia", które wygrało w stosunku 2 : 1.

Tragiczny finał święta młodzieży robotniczej w Będzinie.

Onegdaj w Będzinie z okazji święta młodzieży robotniczej na Górze Zamkowej odbywała się zabawa taneczna T-wa T. U. R.

W pewnej chwili, gdy bawiono się w najlepsze, na sali zjawiło się kilku podchmielonych osobników, którzy wkrótce wywołali wśród uczestników sprzeczkę, a w następstwie jej — bójkę. Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której został zabity 4 strzałami rewolwerowemi Roman Sznuter, lat 35, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Racławickiej 24.

Śledztwo ustaliło, że Sznutra zabił niejaki Adolf Ruga, zamieszkały w Będzinie przy ulicy Ksawerowskiej 10.

Najstarsza placówka harcerska w Zagłębiu.

Harcerstwo na terenie Zagłębia obejmuje coraz szersze zastępy młodzieży. Przodownictwo swe zawdzięcza Dąbrowa przedewszystkiem temu, że miejscowa organizacja harcerska jest jakby dalszem ogniwem w łańcuchu stowarzyszeń polskiej młodzieży, zaczepionym o rok 1905.

W r. 1908 wśród uczniów szkoły handlowej w Będzinie zawiązuje się kółko, które w r. 1911 przekształca się w pierwszą drużynę harcerską w Dąbrowie.

Obecnie, według informacyj, udzielonych nam przez prof. St. Piotrowskiego, hufiec harcerstwa dąbrowskiego składa się z trzech drużyn: pierwsza, nazwana „Z", druga — przygotowawcza drużyna gimnazjum Łukasińskiego i najnowsza, bo założona w roku bieżącym — drużyna Nr. 55.

Kierownictwu hufca dąbrowskiego podlegają zastępy Zagórza, Gołonoga, Zawiercia, Strzemieszyc, Niemiec i Maczek.

Zasady harcerskie, ujęte w 10 punktów, wpajane są w liczny zastęp młodzieży drogą praktyki. Sposobności ku temu nie brak — zwłaszcza, że ruch wycieczkowy jest nadzwyczaj żywy, wyrabiając w harcerzu samodzielność, hart i ofiarność. Pogadanki, sprawozdania z działalności zastępów, najróżnorodniejsze imprezy, mające na celu kształcenie ducha młodzieży, pociągają w szeregi harcerstwa coraz to więcej młodzieży.

Ciesząc się słusznem uznaniem społeczeństwa, harcerstwo w Dąbrowie skarży się jednak na brak odpowiednich instruktorów.

Młode pokolenie, pełne zapału, z jakim przystąpiło do wprowadzenia w życie szczytnych haseł harcerstwa, wyda niezawodnie niebawem ze swego grona nowych pracowników, którzy uzupełnią dające się odczuwać braki w szeregach przewodników harcerstwa.

Znów strajki.

Trudna konjunktura gospodarcza w niektórych działach rodzimego przemysłu ujawnia się w wybuchających sporadycznie strajkach. Głośną była przed paru dniami sprawa zatargu z robotnikami w fabryce Deichsla gdzie spór umorzono w myśl żądań robotników, i w zakładach Hulczyńskiego w Sosnowcu.

Onegdaj znów w fabryce Hulczyńskiego 1000 pracowników porzuciło na kilka godzin pracę z powodu nieotrzymania żądanych deputatów węglowych. Na skutek wystąpienia delegatów robotnicy przystąpili do pracy pod warunkiem, że żądaniom ich stanie się zadość do dnia dzisiejszego.

W Wojkowicach Komornych porzuciło onegdaj pracę 450 robotników, zatrudnionych w cementowni. Zatarg wynikł na tle nieregularnego uiszczania płac przez dyrekcję zakładu.

Profanacja cmentarzy.

Wszystkie narody poza prawdami wiary i świątyniami wysuwają w swych wierzeniach na pierwsze miejsce cmentarze, otaczane wielkim szacunkiem ze względu na cześć dla pogrzebanych wyznawców.

Cisza i poważny nastrój cmentarzy naszych, udzielający się odwiedzającym je, płynie z przeświadczenia, że są doczesną siedzibą ciał najbliższych nam istot, których dusze przeniosły się już do wieczności.

Bez względu na przynależność rasową, stan cywilizacji i czas istnienia cmentarze grzebalne są miejscem świętem w pojęciu każdej religji.

A jednak jakże częstym można być świadkiem gorszących scen, popełnianych zwłaszcza przez młodsze pokolenie naszego społeczeństwa i profanujących miejsc spoczynku najdroższych nam osób.

Dozór cmentarny winien zwracać baczniejszą uwagę, zwłaszcza w godzinach przedwieczornych, na znajdującą się na cmentarzach publiczność i piętnować tych, którzy cmentarze obierają sobie np. za miejsce schadzek.

Kochliwe pary winny być pociągane do surowej odpowiedzialności, a cmentarze nasze wnet zrzuciłyby z siebie charakter parków, narzucony im z woli jednostek o wypaczonych pojęciach religijnych.

Zaznaczyć należy, że największej pod tym względem zdziałać może sama publiczność, troszcząca się o cześć i spokój śpiących na cmentarzu.

Nie tędy droga.

Wódka przyczyną krwawego zajścia.

Spory na tle majątkowem należą dziś do spraw, z któremi stykamy się niezmiernie często, niezawsze jednak załatwione bywają w taki sposób, jak to uczynił w ub. niedzielę w Dąbrowie Edward Kasprzyk, zam. przy ul. Wiejskiej 1.

Od dłuższego czasu żywił Kasprzyk niechęć do swego kuzyna Leona Panka, mieszkającego przy ul. Dąbrowskiej 27, z którym miał różne porachunki na tle majątkowem.

Onegdaj o godzinie 23-ej Kasprzyk, solidnie sobie podpiwszy, postanowił ostatecznie rozmówić się z Pankiem. Ruszył tedy śmiało, ufny, że mu się powiedzie. Ponieważ jednak nie czuł zbytniej pewności w nogach, chcąc skrócić sobie drogę, zdecydował wejść do Panka przez okno.

Wytężył resztę opuszczających go sił, wybił szyby i zabrał się do łamania ram. Brzęk tłuczonych szyb obudził Panka, który słysząc trzask walącej się ramy okiennej, pochwycił rewolwer i dwoma strzałami zwalił z nóg energicznego kuzyna.

Ranionego w prawe udo Kasprzyka opatrzono w szpitalu. Policja prowadzi dochodzenie.

Pijana niewiasta boi się duchów.

Słynna w Będzinie z częstych awantur i bijatyk piwiarnia Walczaka przy ul. Kołłątaja 45 stała się znów wczoraj terenem krwawego zajścia. Między zebranymi gośćmi wywiązała się bójka, w czasie której niejaki Tomasz Wiśniewski tak silnie uderzył butelką w głowę Stanisława Września, że ten zalany krwią padł na ziemię. Przewieziono go do sejmikowego szpitala w Będzinie, a Wiśniewskiego zaaresztowano. Na tem jednak awantura się nie skończyła.

Dalszy jej, ale mniej tragiczny ciąg rozegrał się na podwórzu komisarjatu, dokąd zaprowadzono Wiśniewskiego.

Wkrótce po jego zaaresztowaniu przybyła tu również pijana żona Wiśniewskiego, która położywszy się na ziemi, zaczęła tak przeraźliwie krzyczeć, że wrzaski jej zaalarmowały całe miasto,

Na wszystkie pytania, dlaczego tak krzyczy, odpowiadała, że „jest ciemno, więc boi się duchów".

Rozkrzyczaną niewiastą zajęła się policja, której z trudem udało się się ją uspokoić.

Zawiedziona miłość

Przy ul. Przechodniej nr. 1 w Sosnowcu mieszka niejaka Bronisława Miodek. Od dłuższego czasu płonęła ona gorącem uczuciem ku pewnemu pięknemu młodzianowi, obojętnemu na afekty desperującej z tego powodu p. Bronisławy.

W ub. niedzielę wieczorem Bronisława Miodek zdecydowała się położyć kres swej udręce przez zażycie sublimatu.

Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Miódkównę w domu w stanie niegrożącym życiu.

Odrestaurowanie kościółka kolejowego.

Dzięki usilnym i stałe owocnym staraniom ks. prał. Raczyńskiego kościół Serca Jezusowego w Sosnowcu przybrał nową szatę zewnętrzną. Położony w środku miasta przy prryncypalnej ulicy, otoczony cienistemi drzewami, był i jest nadal licznie odwiedzany przez wiernych, wstępujących tu choć na moment dla podniesienia ducha.

Konferencja piekarzy.

W dn. 15 b. m. o godz. 12 odbędzie się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja piekarzy z całego Zagłębia, na której omawiana będzie sprawa podwyżki płac i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe pracowników piekarskich.

Choroby zakaźne.

W ub. tygodniu stwierdzono w Sosnowcu 6 wypadków tyfusu, z tego 1 wśród ludności żydowskiej, błonicy — 1, nagminnego zapalenia opon mózgowych — 1; odry — 3 i grużlicy 2.

Odkażono 14 mieszkań i 19 osób.

Kursy języków obcych przy T. P. S. Z.

Z zadowoleniem należy powitać fakt otwarcia w Sosnowcu kursów języków obcych, organizowanych przez Towarzystwo Popierania Szkolnictwa Zawodowego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Nie trzeba nikomu tłomaczyć, jak bardzo potrzebna jest wielu pracującym znajomość języka obcego, zwłaszcza w tak bardzo uprzemysłowionym ośrodku, jak Zagłębie i jego centrum — Sosnowiec Doceniając wartość tego, Tow. Pop. Szkolnictwa Zawodowego — otwiera w początkach października kursy języków francuskiego, niemieckiego i angielskiego, przyczem przewiduje się dwa stopnie nauki — dla początkujących i zaawansowanych.

Zapisy przyjmuje kancelarja Instytutu kursów T. P. S. Z. w lokalu Miejskiej Szkoły Dokształcającej w Sosnowcu, ul. Wawel 13 (w godz. od 18 — do 20).

CENA pojedyńczego numeru 20 gr. w prenumeracie miesięcznej 4 zł. wraz z przesyłką pocztową.

OGŁOSZENIA: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. wyraz najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ